Numer 85. **Lwów dnia 14. Kwietnia 1871 — Piątek.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu“* i *„Unii“* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 14. kwietnia.

Wiedeńskie pisma doniosły, że tegoroczne delegacye zbiorą się przy końcu przyszłego miesiąca. W tej sprawie znajdujemy w *Pester Lloydzie* następujące wskazówki: Rzeczywiście istnieje zamiar zamknąć węgierski sejm przed Zielonemi Świętami około 23 maja, a zaraz następnego dnia otworzyć nową sesyę celem wyboru delegatów, poczem Sejm ma zostać odroczonym — a delegacye zebrałyby się zaraz po Świętach Zielonych. W Wiedniu jednak jest jeszcze wszystko w zawieszeniu, bo wiadomo, że już wybrani delegaci Rady Państwa nie mogliby wykonywać swoich mandatów, gdyby Rada Państwa została rozwiązaną Zapowiedziane przez gabinet Hohenwarta przedłożenia, zdaje się nie będą tak dalece stanowczemi, aby większość Rady Państwa miały spowodować aż do udzielenia gabinetowi wotum nieufności, lecz z drugiej strony trudno, by zdołały zniewolić większość Rady Państwa do popierania gabinetu, a zatem i do przyzwolenia na bezzwłoczny wybór członków delegacyi. Także i Polacy będą czekać na rezultat swych zabiegów autonomicznych, zanim się skłonią do wyboru delegatów, a bez Polaków niema hr. Hohenwart najmniejszej szansy pozyskania większości dla przedsięwzięcia wyborów do delegacyi.

Jutro upływa termin wyznaczony przez Bismarka rządowi Thiersa do uśmierzenia paryskiego rokoszu. Termin upływa, a o pokonaniu powstania dotąd niema mowy, chociaż powstańcom zaczyna już brakować żywności i amunicyi. Jeżeli Prusacy na serjo grozili, to jutro wkroczą do Paryża, lub też wspólnie z wojskami wersalskiemi pójdą do szturmu, który się przygotowuje. Zdaje się wszakże, iż Prusacy nie chcąc kompromitować Thiersa i Zgromadzenia narodowego, przystaną na krótkie przedłużenie terminu.

Powstanie paryskie prędzej lub później zgnieconem być musi przez wojsko, które, jeżeli dotąd okazywało wzorową subordynacyę i wierność dla legalnego rządu, to tem bardziej okazywać je będzie dalej — kiedy już honor został w walce zaangażowany.

Komuna paryska nie może poszczycić się przychylnością poważnych organów opinii paryskiej. Dzienniki ostro krytykują postępowanie ludzi z Hôtel de Ville, którzy mszcząc się, konfiskują i suspendują pisma. *La France* zapytuje, dlaczego komuna od razu nie poznosi wszystkich niemiłych dzienników; byłby to sposób daleko praktyczniejszy od częściowego zawieszania i konfiskaty. *France* ma odwagę wypowiedzieć otwarcie, dlaczego komuna nie ma w Paryżu kredytu; oto Paryż życzy sobie porozumienia z Wersalem, a przeciw temu życzeniu nie pomoże ani tłumienie dzienników, ani aresztowania ani nawet drakońskie przeciw podejrzanym ukazy.

Do *Kreuzzeitung* piszą z Francyi: „Osoba przybywająca z Paryża opowiada, że arcybiskupa porwano z łóżka i zawleczono pieszo do więzienia. Przez całą drogę nie tylko naigrawano się z niego, lecz zbezczeszczono w sposób szkaradny Wszystkie klasztory uległy rewizyi — wszyscy zakonnicy zostali aresztowani. Na rogach ulic obwieszczono, że w wielki piątek odbędzie się wielki bankiet, dodając: *On y mangera du prêtre*, (jeść się będzie mięso z księży) cena, trzy franki.“

Klasztory żeńskie napadnięto w nocy — szczęście, że zakonnicy w czas się wynieśli. Proboszcz od św. Magdaleny (Duguerry) został w ucieczce poznanym, i schwytanym; ten sam los spotkał proboszczów od św. Augustyna i św. Filipa du Roche.

Jezuici i Lazaryści schronili się w czas jeszcze. Pomieszkania ich zostały splądrowane.

Journal Off. de la Commune donosi, że liczba małżeństw powiększyła się znacznie; wszystkie formalności oczywiście zniesiono.

Dzienniki bawarskie piszą obecnie bardzo wiele o teologii; wtórują im wiedeńskie, te nawet, które zwykle o niej ani słówkiem nie wspominają. W panów dziennikarzy wstąpił duch pobożności! W liberalnych dziennikach czytamy odezwy do owych katolików, którym „zależy na utrzymaniu kościoła katolickiego“ itp. Pisma, które dotąd z niesłychaną brawurą uderzały na kościół katolicki interesują się obecnie nadzwyczajnie sprawą „utrzymania“ tego samego kościoła w Niemczech. Rzecz to zaiste godna zastanowienia. Ludzie, którzy zaledwie może jeszcze Ojcze nasz umieją, a dziesięcioro przykazań Boskich dawno już zapomnieli — stali się raptem wcale biegłymi teologami — rozstrzygają z rzadką stanowczością, który sobór był ekumenicznym, a który nim nie był, jakie warunki potrzebne są do przyjęcia dogmatu i t p. kwestye. Więc Döllinger nauczył tych panów nie tylko pobożności, lecz także teologii, i to wszystko — *à la minute!*

Lecz lud katolicki nie da się zbałamucić tem liberalnem szalbierstwem i ze wzgardą odwróci twarz od tej obłudy. Bo czemże jeśli nie obłudą, jest ta nagła pobożność? Czemże, jeśli nie aktem obłudy jest ów adres katolików bawarskich, o którym wczoraj wspominaliśmy?

Wiadomości z Rzymu

Rzym 5 kwietnia.

(*Vtd.*) Wczoraj deputacya angielskich katolików miała posłuchanie u Ojca św. a dziś z rąk jego otrzymała komunię św.

Deputacya ta robi raz swą znakomitą cyfrą (składa się z 35 członków) drugi raz wysokiem stanowiskiem jakie zajmuje w swem społeczeństwie, wielkie wrażenie. W skład tej deputacyi wchodzą książe Norfolk, lordowie Howard, Montague, dwóch lordów braci Kerr, Douglas, Herries, Karol of Denbigh, wicehrabia Campden, członkowie parlamentu i oficerowie, dalej niejaki Clifford, Langdale, Weld itd. Nie z próżnemi przybyli oni tutaj rękoma. We Florencyi nie mogą się uspokoić z powodu pomienionej deputacyi. Tu w Rzymie przyjęto ją na dworcu kolei żelaznej gwizdaniem i kocią muzyką.

Kilku Anglików, którzy bawili w Rzymie przed kilkoma laty nie mogą się nadziwić zmianom, jakie ich uderzyły na wstępie. Wieczne miasto dziś nie do poznania! Rzym piemoncki to Babilon, a właściwie *meretrix babylonica.* Nowi wielkorządcy nic nie mieli spieszniejszego jak pobudować nowe domy i zaludnić je wszetecznicami sprowadzonemi z Lombardyi i Toskany. Aby nadać Rzymowi odmienną cechę, aby inną natchnąć go duszą, trza było zacząć zmiany od samej ludności. Liczba emigrantów, co nanowo popowracali, awanturników i karyerowiczów, urzędników z całym zastępem żon i dzieci i sług, przedsiębiorców i robotników (tutejsi z trudnością tylko otrzymują zarobek) jest ogromna. Urzędników, których po złożeniu przysięgi zatrzymano w służbie rządowej, wysłano prawie wszystkich do innych prowincyj.

Wojska mamy nie wiele, i to często się zmienia. Prosty żołnierz ciężką ma służbę, a wikt jak najgorszy; ubiór w porównaniu z umundurowaniem żołnierza papieskiego wygląda bardzo licho Dwoma nowemi centami musi taki żołnierz opędzać wydatki połączone z utrzymaniem w należytym porządku munduru i całego rysztunku. Z tego powodu żołnierz piemoncki jest w nieustannej potrzebie, a to odbiera mu humor i czyni go ponurym i zamyślonym.

W kościele nie spotkasz nigdy prawie żołnierza; żołnierz uczęszczający do świątyni źle jest widzianym; niemniej za tchórza i nędznika uchodzi każdy, który nosi przy sobie drogie mu relikwie, medalioniki lub książkę do modlenia Oficerowie, jeśli wstępują w progi kościoła, to tylko z prostej ciekawości. Zachowanie ich jest godnem politowania. W tych dniach jeden z tych zuchów nie miał nic lepszego do zrobienia w kościele św. Piotra, jak pogasić lampy jarzące się u ołtarza księcia Apostołów!...

Po okropnych scenach dopełnionych pod kościołem al Gesu, nastała cisza; ogólny krzyk oburzenia okiełzał potroszę rozburzone namiętności. Stan ten jednakże zdaje się, że nie długo potrwa, gdyż wszystko za tem przemawia, iż gotuje się coś strasznego. Ludność rzymska przejęta największą nienawiścią przeciw nowym tyranom; iskry tylko — a tajone dotąd uczucie zemsty rozbudzić się może w pożar, co ogarnie swem niszczącem ramieniem przestrzeń daleką. Minister Sella potrzebuje pieniędzy, i jeszcze raz pieniędzy — gdy ich nie stanie, grozi państwu bankructwo. Rzym musi płacić do szkatuły skarbowej rocznie 4 mil. lirów. Na darmo rada municypalna protestowała przeciw podobnemu przeciążeniu, nadaremnie wysłała deputacyę do Florencyi. Sella raczył tylko czteromilionową sumę zredukować do 3,800.000 lirów. Rada municypalna rozkazała sporządzić taryfę, gdzie oznaczono skalę podatku konsumcyjnego, odtąd bowiem wszystko co tylko służy do codziennych potrzeb człowieka, a to nie tylko mąka, mięso, cukier wino i olej, lecz i drzewo, cegła, wapno, glina itd., ulegać będzie opodatkowaniu. Równocześnie zawitał do nas podatek zarobkowy i dochodowy, według którego każdy, nawet najbiedniejszy robotnik, rzemieślnik, służący, musi $13\frac{1}{2}$ pr. swego prawdopodobnego zarobku, składać na ołtarzu „wspólnej ojczyzny“. Na domiar tego wszystkiego, spadła na nas ustawa rekrutacyjna i weszła natychmiast w życie. Zrozumiecie, że to wszystko przyczynić się tylko może do rozdrażnienia i podsycić nienawiść ku ludziom, co tyle z sobą przynieśli nieszczęść i ciężarów. Naturalnie, że ceny idą ciągle w górę. Cena chleba i mięsa, dzięki podatkowi od mlewa, znacznie podskoczyła.

Wspaniała i tyle przez cudzoziemców podziwiana biblioteka Filipińska — Valicellana — była niedawno w wielkiem niebezpieczeństwie. Obecnie udało się zainteresować takową ministra oświaty publicznej. Sam on tu przybył i rozkazał zaprzestać roboty. Nie wiemy czy burzyciele będą mieli wzgląd na celę, w której przemieszkiwał św. Filip Neri.

Thiers zamianował w końcu ks. d' Harcourt ambasadorem Francyi przy dworze papieskim. Znałem jego ojca, który w r. 1848 posłował w Rzymie i był pomocnym Papieżowi w ucieczce do Gaety. Mówią, że syn równie jak i ojciec, oddanym jest całkiem Stolicy apostolskiej i dla tego to są nadzwyczaj z podobnego wyboru niezadowoleni we Florencyi.

Uczeń propagandy, rodem z północnej Ameryki, umarł tutaj niedawno i został pogrzebanym w kruchtach kościoła. Wtem ukazali się urzędnicy policyjni i zawiadomili, iż przybyli, aby według ustawy pogrzebać ciało na ogólnym cmentarzu; zażądali również 500 fr. jako kary za przestępstwo przeciw obowiązującym przepisom. Rektor oświadczył, iż nie zapłaci, propaganda bowiem stoi pod opieką północnej Ameryki (w budynku powiewa w rzeczywistości północno amerykańska chorągiew) Gdy przyszli ludzie, aby zabrać z sobą ciało, nadjechał równocześnie konzul północnej Ameryki, celem zaprotestowania przeciw przemocy. Ciała nie wydano i nie zapłacowno ani grosza. Konzul oświadczył, że policya łoska nie z propagandą, ale z nim ma do czynienia. Północna Ameryka zresztą nie uznała jeszcze panowania Włoch w Rzymie. Urzędnikom obwisły nosy. Tak postępuje Ameryka, — a Austrya katolicka?!....

Jeszcze jedna całkiem pewna wiadomość. Gdy rząd włoski przystąpił do zagrabienia zakładów OO. Jezuitów w Rzymie, zaprotestował przeciw temu ks. Jenerał Zakonu, oświadczając, że zakłady te są własnością całego Towarzystwa. Oświadczenie takie przesłał ks. Jenerał wszystkim prowincyałom zakonu, którzy je podpisali i wręczyli ministrom spraw zagranicznych rządów swoich z prośbą o przeszkodzenie nadwerężenia prawa własności członków Towarzystwa do owych zakładów. Cesarz austryacki polecił p. Beustowi zająć się tą sprawą, i już rząd austryacki i francuski wystąpiły we Florencyi w obronie prawa własności swych poddanych Jezuitów. Za prawdziwość tej wiadomości zaręczam, a nawet podnieść wypada, że właśnie w skutek tego wdania się rządów, ukoronowana rewolucya włoska wstrzy-

---

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

(Ciąg dalszy)

— Ależ to być nie może, zawołał w przerażeniu przywiązany sługa, ci nędznicy nie uszanują nikogo, otworzymy chyba wówczas, jeżeli się pani ukryjesz.

— Otwórz bramy! powtórzyła stanowczo Izydora, w nieobecności brata mego, jestem panią domu i ja im odpowiadać będę: czyliż hrabianka de la Touraille może pozwolić aby ci nędznicy chełpić się mogli, że ją zastraszyli. Nie, nigdy!

Hilary wziął pęk kluczów, wybrał klucz największy włożył go w zamek i wzywając pomocy wszystkich świętych otworzył; odjął następnie dwa zawiasy, trzy żelazne sztaby i brama się rozwarła.

Dwudziestu przeszło ludzi zbrojnych wpadło natychmiast: ten, który zdawał się być ich wodzem trzymał jeszcze w ręku kij olbrzymi, którym przed chwilą do drzwi się dobijał.

Rzucił się naprzód. lecz na widok młodej dziewczyny, której spojrzenie odważnie z jego spotkało się wzrokiem, wstrzymał się nagle.

— Kto ty jesteś? zapytał.

— Jestem Izydora de la Touraille. Czego chcecie odemnie?

— Obaczysz to zaraz, odpowiedział dowódzca; wejdźmy naprzód do wnętrza, u was to trudno przychodzi Prowadź nas do dziada twego i brata.

— Brat mój i dziad są nieobecni, sama tu jestem. Jeśli chcecie aresztować mnie, możecie to uczynić, jestem gotowa na wszystko. Po cóż mamy iść dalej?

— Dobrze, dobrze! zawołał szyderczo dowódzca, tak nie będzie, moja piękna; gdy się przebyło dwanaście mil dla odwiedzenia p r z y j a c i ó ł, nie odjeżdża się bez odpoczynku i jedzenia. Nieprawdaż, towarzysze? Prowadźcie więc nas, dajcie nam wieczerzę, a tymczasem niech nam przyprowadzą oskarżonych, będziem się bawić.

Szmer zadowolenia w tłumie l u d z i p r a w a był odpowiedzią na tę przemowę dowódzcy. Uczyniono znowu kilka kroków naprzód, gdy nagle na wyższych stopniach wschodów ukazała się majestatyczna postać sędziwego starca kapłana. Wszyscy zatrzymali się nagle.

Opat du Pin odziany w długą suknię z białej wełny, wsparty na ramieniu kamerdynera, postępował zwolna. Twarz jego niepokojem wzruszona, nie traciła wszakże wyrazu godności i powagi. Żołnierz Boży, szedł walczyć w obronie Pana swojego. Blade jego oblicze nosiło piętno niezwalczonego postanowienia i bohaterskiej rezygnacyi.

— Kto wy jesteście? — zapytał — i czego żądacie? Pocoście tu przyszli uzbrojeni do domu ojców moich, gdy ja starzec zgrzybiały, sam w nim teraz mieszkam z młodą wnuczką moją, którą się opiekować winienem. Czy król was przysyła? jakiejże zdrady staliśmy się winni? Gdzie jest mój zacny synowiec? odpowiadajcie.

W tych słowach i w całej postawie starca była tak wielka powaga, tak imponująca godność i szlachetność, że nawet bandyci ulegli wrażeniu.

— Przedziwnie kłamiesz, obywatelko, na swój wiek, — zaśmiał się szyderczo dowódzca, — ten dzielny staruszek inaczej postąpił i oszczędził nam trudu poszukiwań Więc już mamy jednego, a gdzież drugi?

— Za obrębem waszej władzy, Bogu dzięki.

— Tak sądzisz? no, nic to nie szkodzi, uwieść się nie damy, moja piękna, wiemy że tu wasze gniazdo ..

— Podczas tej rozmowy na twarzy księdza de la Touraille, malowało się coraz silniejsze wrażenie i zdziwienie głębokie.

On, który nie przypuszczał nawet by jakiekolwiek zmiany mogły zajść na świecie, nie mógł pojąć tej zuchwałej mowy cudzoziemca, skierowanej do jego wnuczki, noszącej tak znakomite imię i zostającej w swoim własnym zamku. Dotychczas żyjąc bez troski, bez żadnego zmartwienia, w ciszy i spokoju, nie mógł znaleść w obecnej chwili, jednego słowa, jednego wyrazu dla oddania oburzenia swego i pogardy. Mąciło mu się w umyśle, tysiące sprzecznych myśli i domysłów bezładnie krążyło po głowie, a w duszy gniew i boleść walczyły z sobą.

— Izydoro, ozwał się nakoniec, każ wyprowadzić ztąd tego człowieka, który poważa się ci uchybiać; zkądkolwiek i od kogokolwiek przybywa, nieścierpię aby ten zuchwalec tak przemawiał do ciebie.

— Rewolucyoniści śmiać się poczęli. Izydora zbliżyła się ku starcowi, który usiłował zejść na dół i rzekła doń z cicha:

— Uspokój się, mój stryju, gniew nic tu nie pomoże, jesteśmy w ich mocy. Potrzeba nam koniecznie ocalić brata mego. Wracaj więc do swego pokoju, połóż się spokojnie i pozwól mi działać. Bóg mi doda odwagi i udzieli natchnienia.

— To być nie może, odpowiedział opat; raz jeszcze powtarzam ci, pomiędzy tymi bandytami zostawić cię nie mogę. Podaj mi rękę Izydoro i prowadź mię tam, gdzie chcesz ich prowadzić, może mój charakter kapłański i wiek mój, wzbudzą w nich więcej poszanowania niż twoja młodość.

— No, nie traćmy czasu na próżnych rozmowach, przerwał dowódzca, dość już go straciliśmy daremnie, a głód nam dokucza. Chodźcież więc wszyscy za mną i niech nam zaraz podają wieczerzę.

Izydora usunęła się na bok, pozostawiając wolne przejście bandytom i wszelkiemi siłami starając się powstrzymać swoje oburzenie. Jej spokojna i zimna postawa wzbudzała więcej współczucia niż łzy i skargi; nie można było nie podziwiać nadludzkiej odwagi tej młodziutkiej istoty. Ksiądz de la Touraille stał przy niej, trzymając ją za rękę.

— Nie zostawaj za nami, piękny aniołku, szyderczo zawołał znowu dowódzca; nie znamy wcale rozmaitych przejść i zakrętów tego starego budynku i mogłabyś nam ulecieć ztąd jak skowronek bez śladu. Racz więc iść naprzód, byśmy cię nie stracili z widoku.

Stało się zadość jego woli, Izydora postępowała naprzód i wkrótce przybyto do jadalnej sali tak spokojnej i cichej przed chwilą, gdzie na rozkaz Izydory, słudzy pomimo swej woli, zastawiali wieczerzę bandytom.

Zgłodniała banda jadła i piła do syta. Butelki się wypróżniały jedna po drugiej, a Izydora obecna jako więzień tak strasznej wieczerzy, drżała na myśl o następstwach, jakie z tych obfitych libacyi wyniknąć mogły. Prośbą przytem musiała powstrzymać księdza, który nie mógł dotychczas pojąć co się stało, chciał koniecznie wypędzić napastników i tem zakończyć przykrą tę scenę.

Niemogąc wreszcie powstrzymać swojego gniewu, powstał i głosem stanowczym zawołał:

— Odpoczęliście już i pożywiliście się dostatecznie, idźcież swoją drogą i nie przydłużajcie naszych męczarni. Patrzcie jak cierpi wnuczka moja, miejcie wzgląd na płeć jej i wiek młodociany. (C. d. n.)

mała się od zagrabienia owych instytutów, nie zaniedbując oczywiście moralnych środków, jak n. p. zajścia w kościele „Gesu," by zniewolić OO. Jezuitów do opuszczenia Rzymu. Cofnął się więc rząd włoski od grabienia mienia zakonnego, gdy silniejsze mocarstwa zaprotestowały przeciw naruszeniu własności ich poddanych, cofnął się więc jak złodziej, gdy mu czuwające straże kraść przeszkadzają.

Korespondencye „Unii".

Wiedeń, 6. kwietnia.

Odpowiedź jaką książe Bismark dał na wniosek posłów poznańskich w sejmie berlińskim i argumentacye któremi podobało mu się okrasić swoje przemówienie, a których trafność i dozis prawdy łada kto ocenić potrafi, nie są wprawdzie żadną niespodzianką, lecz mają niezaprzeczenie tę wielką wartość że stanowią nader wymowną illustracyę do dziejów naszej epoki, charakteryzując wybornie „ducha czasu" i cywilizacyę którą nas liberalizm obdarzył i zgoła znaczenie tych wszystkich czczych gadanin jego mizernej frazeologii. Widocznie posłowie polscy chcieli wyciągnąć na słówko księcia kanclerza państwa niemieckiego i wywołać jego węzłowatą mowę aby świat z niej zaczerpał naukę, gdyż stawiając swój wniosek, byli oni niewątpliwie na taką a nie inną odprawę ze strony „Blut und Eisen" i „siła przed prawem" polityka przygotowani. Że słowa ks. Bismarka są dla tutejszych dzienników centralistycznych bardzo pożądanym i miłym wypadkiem, tego każdy znający cokolwiek niemiecko-liberalne organa prasy łatwo domyśleć się może; takiej wody na swój młyn dawno już nie miały, mielą też na wyścigi a ich artykuły są skierowane na przemian albo do rządu, albo do „Verfassungspartei" albo też i do „interessante Nationalitäten"; to cytują mowę Bismarkowską jako przykład godny naśladowania przez nasze ministeryum, to chcą aby centraliści nabrali otuchy, to nareszcie spozierają dumnie na swoich przeciwników; prawda że się do tego biorą dość niezręcznie, ale cóż dziwnego że w takiej radości nie pytają o miarę podobieństwa naszych stosunków do niemieckich ani też jak dalece pięść pasuje do oka. Co prawda, to mowa ks. Bismarka nie tylko dziennikarstwo, ale i pewną, równie jak ono liberalną część tutejszej publiczności, mianowicie tę która organizowała „Siegesfesty" i dostarcza kontyngensu do „Volksvereinów" wesoło usposobiła; lecz ta radość przebrzmi za nim ferye wielkanocne się skończą, a chociażby nawet, na co można być przygotowanym, przy pierwszej lepszej okazyi, który z ekstrowanych mówców lewicy parlamentarnej przypomniał odpowiedź daną posłom poznańskim przez kanclerza niemieckiego, sprawa prawosławia konstytucyjnego się przez to nie polepszy, gdyż pomijając względy sprawiedliwości, których ono zupełnie nie zna, powoływanie się na słowa i przykłady obce, będzie tylko dowodem własnego ubóstwa rozumowego, tendencyjnego krętarstwa i godnej politowania niepraktyczności. Nie idzie bynajmniej za tem aby z niemiecko-liberalną partyą nie przyszło stoczyć nie jedną jeszcze i uporczywą walkę, ale tymczasem epizod w sejmie berlińskim zaszły nie omieszka utwierdzić Galicyę w tem silnem przekonaniu że jedynie tylko pod opieką berła Habsburgów narodowość polska znajduje jeszcze schronienie, i wzmacnia na zawsze węzły które ją z dynastyą austryacką łączą; a gdy książe Bismark przypomniał Polakom że winni zawsze i wszędzie bronić interesów katolickich, Galicya jemu za tę dobrą radę a posłom poznańskim za postawienie wniosku który ją wywołał, wdzięczną być może.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Ukaz o zniesieniu komitetu urządzającego.) Oddawna już zapowiadano bliskie zniesienie komitetu urządzającego. Do zniesienia samorządu królestwa rząd rosyjski użył tego sposobu, iż utworzył komitet urządzający, na który zlał wszelką władzę i w nim ześrodkowywał wszystkie funkcye administracyi. To też komitet przejmował jedne po drugich zadania oddzielnych komisyj rządowych i z instytucyi przeznaczonej do sprawy włościańskiej, stawał się samowładnym panem losów królestwa. Z każdym dniem rosła jego władza: on przeprowadzał reformy, kontrolował wszystkie wydziały, znosząc komisye rządowe spraw wewnętrznych, skarbu, Izby obrachunkowej i t. d. dziedziczył po nich znaczną część ich działalności.

Dopiero gdy wszystkie samodzielne urzęda centralne królestwa poznoszono, zaczęto odbierać komitetowi urządzającemu władzę, którą piastował i znowu, jedna po drugiej, wymykały mu się wszystkie funkcye na rzecz ministerstw petersburskich W ostatnich czasach komitet urządzający załatwiał już tylko bieżące sprawy i z każdą chwilą życie jego chyliło się ku końcowi Trubnikow jeden z najczynniejszych członków komitetu przed miesiącem już odwołany został do Petersburga i tam zamianowany prezesem czasowej komisyi do spraw właściwych w królestwie. Inny członek komitetu Sołowiew podobnież został członkiem tej samej komisyi. Po tem wszystkiem zniesienie komitetu nie przedstawiało już tej doniosłości, jaką mogło mieć przed kilkoma laty, i jest tylko dalszym ciągiem systemu centralizowania wszystkich władz w Petersburgu Podajemy treść ukazu znoszącego komitet urządzający.

Przystępując w r. 1864 do stanowczego przeobrazowania organizacyi tej części państwa, uznaliśmy za konieczne ześrodkować cały zarząd miejscowy w instytucyi posiadającej obszerne nader pełnomocnictwa.

Utworzony w tym celu komitet urządzający w r. 1864 przez lat 7 nieustannej i gorliwej działalności, dokonał świetnie poruczonego sobie ważnego zadania, usprawiedliwiając położone w nim zaufanie, i zasłużywszy na uznanie najzupełniejsze. Dziś, po ukończeniu wprowadzenia w życie ukazu z 19. lutego 1864 r. o urządzeniu włościan i po oddaniu zarządu cywilnego królestwa pod bezpośrednią władzę ministerstw — zostaje postanowiono:

Komitet urządzający znosi się z 1 (13.) kwietnia 1871 r. Sprawy powierzone komitetowi o kompetencyi władz administracyjnych i sądowych, oraz tychże władz i władz duchownych, mają być wnoszone do właściwych ministerstw, lub do komitetu do spraw królestwa (w przybocznej kancelaryi cara). Sprawy administracyjne wydziału sprawiedliwości, do nastąpić mającej reorganizacyi tego wydziału (urzędowa pierwsza zapowiedź reform sądowych) przydzielić kancelaryi namiestnika.

Znajdująca się przy komitecie urządzającym komisya prawnicza również się znosi, a jej czynności obejmie komisya do spraw królestwa w przybocznej kancelaryi cara, do której w celu dalszych w tym kierunku prac powołuje się trzech członków redaktorów zniesionej komisyi prawniczej.

Urzędnicy komitetu spadają z etatu na zasadach postanowienia o urzędnikach rosyjskiego pochodzenia.

Francya. (Wojna domowa) *Siecle*, tak opisuje dzień 8. kwietnia.

„Wczoraj Wersalczycy opanowali barykadę, która przegradzała most Neuilly, i podstąpiwszy, rozsypali się w tyraljerkę aż do środka Avenue. Tam się zatrzymali i podczas nocy ustawili bateryę na zdobytej pozycyi. Ztamtąd obecnie wraz z Mont-Valérien ostrzeliwają wał bramy Maillot.

„Jeden z pierwszych granatów, który pękł dziś rano wśród fortyfikacyj, zabił pięciu gwardzistów narodowych, a w ich liczbie kapitana. Najokropniejsza to ze wszystkich wojen ta wojna domowa, najbardziej jednak przyprowadza do rozpaczy ludność ta wielka ilość pocisków, rzucanych do miasta daleko po za wały.

„Dwie takie kule dotknęły Arc de Triomphe, wiele innych pękło na Avenue de la grande armée, inna jeszcze padła u węgła na Avenue de Jena, gdzie kałuża krwi świadczy o sprawionej przez nią rzezi; wiele ich padło na przestrzeni między Avenue d'Eylau i Ternes, inna dostała się do ambasady tureckiej, i wybiła tam wszystkie szyby, a podczas gdy to piszemy, dają się słyszeć w krótkich przestankach po sobie cztery grzmiące wybuchy, które nam przypominają że nie jesteśmy wcale poza niebezpieczeństwem.

„Wzdłuż Pól elizejskich ustawiona gwardya narodowa nie pozwala publiczności zbytecznie zapuszczać się w górę; dopiero na rond-point pól elizejskich można być bezpiecznym. To też to rond-point jest tak dziś uczęszczanem, jak był wczoraj plac de l'Etoile.

„Godzina druga. Zaledwie gwardya narodowa spędziła ciekawych z pod łuku tryumfalnego, kiedy za chwilę potem inni spektatorowie pod pozorem, że chcą przejść przez drogę, zatrzymują się i patrzą, damy nieświadome niebezpieczeństwa nie mogą oprzeć się prawdziwie obrzydłej ciekawości Wkrótce tworzy się grupa, granat nadpędza i porywa ofiary.

„Koło godziny pół do dwunastej Mont-Valérien zmienia kierunek swych strzałów; nie strzela bowiem już ku polom elizejskim, ale w stronę Asnieres, Clichy i Levallois Te trzy miejsca okrywają się ogniem; zniszczenie musi tam być wielkie. Dwa wielkie działa ustawione na kolei żelaznej w Courbevoie wzięły za cel fabrykę w Asnieres i dworzec, które miały służyć za miejsce schronienia dla gwardyi narodowej.

„ Po sprowadzeniu posiłków amunicyi i artyleryi ku bramie Maillot, kanonada od strony konfederatow podwaja gwałtowność swoją. Koło godz. 2. po południu, dowódzca jakiś, o którym mówią nam że jest nowym komendantem placu. p. J. Dąbrowski wjeżdża na Avenue des Champs Elysées, udając się ku bramie Maillot. Wstępuje na glacis i ztamtąd z zimną krwią za pomocą lornetki rozpoznaje pozycye na lewym brzegu rzeki. Na jego rozkaz artylerya przestaje strzelać na Mont-Valérien, a zwraca się przedewszystkiem na Courbevoie Dostrzegamy bardzo wyraźnie jak fala uderza w pomnik Napoleona I. W Passy i Auteuil wszystko jest w największym spokoju; lasek buloński zajmują liczne bataliony gwardyi narodowej. Przystęp do fortyfikacyj jest surowo wzbroniony.

Włochy. (Nowe prawo). Zanim parlament włoski odroczył swe posiedzenia na czas Wielkanocy, przyjął jeszcze po rozprawach, które cały prawie trwały tydzień, ważne prawo, które trzy razy już odrzucone było. Najgłówniejszem postanowieniem nowego tego prawa jest to, że pobór stałych podatków państwowych, prowincyonalnych i gminnych porucza się dzierżawcom, którzy przez gminy na drodze publicznego wywołania obrani, mają staranie o to, by cała w wykazach podatkowych wykazana kwota wpłynęła, za co pobierają pewne ażio. Rząd spodziewa się, że w skutek zaprowadzenia prawa tego dochody z podatków stałych będą daleko większe.

Nowe to prawo polegające na systemie potępionym od dawna przez wszystkich najznakomitszych ekonomistów wywoła nowe zawikłania i przysporzy niezawodnie nowych rządowi włoskiemu przeciwników.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie w naszym dzienniku następującego pisma:

Do Pana Redaktora dziennika *Kraj* w Krakowie:

Szanowny Panie Redaktorze!

W swoim dzienniku pod nazwą *Kraj* w numerze 48. z dnia 28. lutego b. r. w artykule „Włochy" umieściłeś (swojego korespondenta rzymskiego) wiadomości następne:

„Niejaki Sylwester Michalik znany w ogóle pod przybranem nazwiskiem Majewski, który kilkanaście lat temu dla niesubordynacyi opuścił swój klasztor franciszkański na Podlasiu, który po długiem wałęsaniu się po świecie i po wyświęceniu się na kapłana, został spowiednikiem Illiryjczyków w bazylice watykańskiej, chcąc swe wpływy ustalić w domu państwa Szczecińskich, postanowił pozbyć się Bronisława Szumańskiego z Rzymu, gdyż sądził, że tenże będąc guwernerem u tejże rodziny i zaszczycony zaufaniem p. Szczecińskiego, stoi mu na przeszkodzie. Aby zrozumieć cały wypadek, trzeba wiedzieć dwie rzeczy: że państwo Szczecińscy są to milionowej fortuny ludzie, którzy sprzedawszy swe dobra na Litwie, chcą się teraz osiedlić w Rzymie, i że p. Bronisław Szumański jest 20 letnim młodzieńcem, który niedawno z kraju przybył do Rzymu i mimo całego swojego sprytu mało jeszcze znał stosunki miejscowe. Otóż Majewski korzystając z pobożności pani Szczecińskiej, chcąc się wkręcić w stosunki, a szczególniej w interesa tej rodziny, która teraz nabywa pałac w Rzymie i obawiając się wpływów p Szumańskiego, tembardziej że p. Szczeciński całkiem nie miał nabożeństwa do przebiegłego i usłużnego mnicha, najpierw anonim, a gdy ten nie skutkował, z własnoręcznym podpisem przesłał list pani Szczecińskiej z różnemi oskarżeniami przeciw Szumańskiemu i ostrzeżeniami, że to jest człowiek niebezpieczny, szkodliwy, a nawet nie zasługuje być przyjmowanym w domu przyzwoitym."

„Robiąc dywersyę w domu państwa Szczecińskich przeciw Szumańskiemu, równocześnie, aby zastraszyć młodego człowieka i zmusić go do wyjazdu z Rzymu, odbył rewizyę w mieszkaniu jego, rozumie się w czasie jego nieobecności (Borgo Pio nr. 152 pierwsze piętro) i rozpuścił pogłoskę, że policya rzymska robi już poszukiwania i zbiera informacye, aby mu z Rzymu kazać wyjechać. Szumański widząc się zimno traktowanym przez p. Szczecińskich i słysząc różne pogłoski, rzeczywiście obawiając się wpływów Majewskiego i Zmartwychwstańców, którzy teraz w oczach ludzi niedoświadczonych zasłaniają się, a w razie potrzeby i odgrażają się swemi stosunkami z młodym księciem Odescalchim, rzeczywiście wpływy w rządzie włoskim mającym, lecz równocześnie nienawidzącym wszystkiego, co tylko tchnie jezuityzmem, a zatem i całej kliki zmartwychwstańczej, opuścił Rzym temi dniami i wyjechał do Francyi w celu zaangażowania się do legionu polskiego. Tak młody człowiek, który mógł bardzo skompromitować ks. Majewskiego, a nawet proces kryminalny mu wytoczyć za najście jego domu, przez brak doświadczenia i dobrego doradzcy, stracił nietylko miejsce, ale musiał przedsięwziąć daleką kosztowną podróż, aby sobie spokój zapewnić. Dla tego podałem tu szczegóły, aby przekonać czytelników, że jestem dobrze o tym fakcie poinformowany i że całkiem nie przesadzam natury wypadku."

Panie Redaktorze! przy wolności druku nigdy nie jest dozwolona potwarz, owszem wszystkie przeciw niej walczą prawa, natury, boskie i cywilne Nie bierz mi za złe, gdy ci otwarcie powiem, że umieściwszy w swoim dzienniku fakt absolutnie fałszywy i potwarczy przeciw mnie, jesteś obowiązany na odwołanie umieścić w nim całą moją odpowiedź, inaczej przysługuje mi prawo cywilne.

Państwa Szczecińskich, o których tak obszernie mówi korespondent pański i konkluduje, że o tym fakcie jest dobrze poinformowany, i że całkiem nie przesadza natury wypadku dla utwierdzenia czytelników, nie ma wcale w Rzymie, nie egzystują, nikt ich nie zna, i nikt o nich nie słyszał; a czy na Litwie, w Królestwie, w innym jakim kraju istnieją? to ja o tem nie wiem, i to nie należy do faktu pańskiego korespondenta dobrze poinformowanego, i całkiem nie przesadzającego natury wypadku. Pytałem się o to kilka tu zamieszkałych zacnych familii, czy nie znają państwa Szczecińskich? bo według korespondenta, będąc milionowej fortuny ludzie, nie pustelnicze, ale towarzyskie muszą prowadzić życie i być znani, a żadna ani o nich słyszała, ani wie. Zkądże więc tak detaliczny opis tylu faktów zmyślonych na koszt mój i familii, która może nigdy w Rzymie nie istniała, i nie istnieje? Inaczej sądzić nie mogę, jak tylko, że pański korespondent spiąc marzył sobie, marząc pisał, a przebudziwszy się posłał panu do druku fakt widocznie potwarczy, bezczelny, gorszący, a pan nieoględny, niepomny na to, że może być potwarz, na którą są prawa, umieściłeś w swoim dzienniku

Gdy nie istnieją państwo Szczecińscy w Rzymie, na których imieniu opiera się ta cała fałszywa powiastka, tedy runęły wszystkie fakta w niej opowiedziane. I tak, Bronisław Szumański w ciągu krótkiego swojego pobytu w Rzymie, nietylko że nie był guwernem u nieistniejącej familii, ale u żadnej innej tu zamieszkałej i zajmował się czynnością niżej podaną. Ja nie mogłem mieć wpływów u rodziny, która Bóg wie, czy na świecie egzystuje; nie mogłem korzystać z pobożności pani Szczecińskiej; nie mogłem mieszać się w interesa jej domu; nie mogłem pisać anonimu, a później listu z własnoręcznym podpisem przeciw Szumańskiemu, i otrzymać skutek z intryg t. j. wydalenie młodzieńca z domu Szczecińskich. Nadto

---

Wolne-mularstwo (masonerya)

jego dzieje, cele, zasady, środki działania i stanowisko w obec religii i społeczeństwa,

według krytycznych danych, zebranych i ogłoszonych w *Civiltà Cattolicà*

napisał X.***

(Ciąg dalszy.)

II.

Wewnętrzny rozwój sekty — rozliczne systemy czyli ryty.

Drzewo wszczepione w grunt odpowiedni naturze swojej, nie tylko wzrasta i wzmaga się, lecz nadto od stóp do wierzchołka mnogie puszczając latorostki, gałęzie, obficie się niemi otacza i wieńczy. Tak się też stało i z masoneryą. Podczas gdy potęguje się ona i mnoży na zewnątrz, jednocześnie rozwija się też wewnętrzna działalność jej zasad i oto z łona jej wyrastają odrośle stu różnych systemów na świadectwo wewnętrznej siły i życia. W początkach, według powszechnego masońskiego twierdzenia, trzy były tylko stopnie wtajemniczenia: ucznia lub czeladnika, towarzysza i mistrza. W podziale tym, mądrze urządzonym, mieściła się cała tajemnicza nauka. Ale gdy niepomiernie wzrosła liczba adeptów, gdy pośród nich zaczęły się wciąż rozwijać zasady sekty, przynosząc rozliczne następstwa w teoryi i praktyce, rozmnożony samą nakazała do trzech pierwszych, inne też dorzucić stopnie. Nazwane zostały one wyższemi, a nie są wcale ułożone wszędzie w jeden i tenże sposób, ale stosownie do okoliczności i pomysłu mistrzów, którzy je wprowadzili. Różnica zachodząca pomiędzy tem niejednolitem ugrupowaniem stanowi właśnie rozmaitość systemów czyli rytów masońskich.

Krajami współubiegającemi się o obfitość w tej mierze są Francya i Niemcy. Podajemy tu maluczką próbkę Tak, naprzód co do Francyi. Za sprawą masona szkockiego Ramsay'a loża prowincyonalna paryska utworzyła siedm różnych stopni, a wielki Wschód, który zastąpił później wielką narodową lożę, zachował, po pewnem zbadaniu kwestyi, tę liczbę. Masoni w Lyonie pod tytułem „*Le petit-Elu*" dodali jeszcze dziki i okrutny stopień zwany Kadosch, a następnie rozdzielili go na cztery (1743 r.) Chevalier de Bonneville w miejscu nazwanem Nouvelle-France niedaleko Paryża zakłada masońską instytucyę pod nazwą Kapituły clermonckiej, gdzie oprócz trzech dawnych stopni widzimy trzy inne wyższe, następnie jeszcze pomnożone. W r. 1758 powstaje znów „Najwyższa Rada cesarzów Wschodu i Zachodu" z 25 stopniami; dalej, takaż „Rada kawalerów wschodnich," a z jej popiołów wyrasta „Kapituła powszechna Francyi" z mnogiemi stopniami itd. itd. Nakoniec po wielu upadłych instytucyach tego rodzaju, tytułach i nazwach, organizuje się Ryt szkocki filozoficzny w loży zwanej „*Le contrat social*" o stu trzydziestu stopniach, i Ryt szkocki pierwotny o 33ch. W Niemczech zaś znów, baron Hund członek Kapituły Clermontu, wprowadza ryt „Ścisłej obserwancyi," z łona którego w kolei czasu, po pewnym niesnaskach między braćmi wydziela się nowy ryt zwany „Obserwancya węższa." Starck pastor luterski, zakłada ryt duchownych z 10 stopniami. Następnie ukazuje się Swedenborg z mistycyzmem swoim i tworzy swój ryt o ośmiu stopniach. Zinnendorfowi chirurgowi wojsk pruskich nie podoba się „Ścisła obserwancya," a ztąd znów odmienny ryt powstaje z nazwiskiem samego twórcy. Weisshaupt, Schroeder, Schaepffer, Bahrdt, Fessler i inni słynni masoni głoszą z kolei nowe systemy i stają na ich czele.

Nakoniec w Anglii tworzy się stopień „Royal-Arch" (królewska arka), w Szkocyi nowa loża „Kilwinning" z rozlicznemi tytułami.

Oczywiście, zamiarem naszym być nie mogło wymieniać i opowiadać wszystkie najrozmaitsze stopnie, ich przeróżne funkcye i miana, ile że i nazbyt są liczne i nie jasne w historyi swej, i częstokroć odrzucane i potępiane przez samychże masonów, a tem samem nie zasługujące na obszerniejszą wzmiankę w naszym krytycznym przeglądzie. Zaspakajając słuszną ciekawość czytelników naszych, podamy w dalszym ciągu niniejszej pracy, pewne, niewątpliwe szczegóły o wnętrzu lóż masońskich i ich tajemniczych obrzędach; wprzód jednak musimy — co ważniejsza — obeznać się ściśle z naturą i tendencyami sekty. Tymczasem kończymy krótkie sprawozdanie nasze co do liczby i nazwy rytów, ogólną rachubą podaną przez brata „Ragon'a*)", według której istnieją: 52 rozliczne formy masońskie, podzielone na 52 ryty i 34 porządki, czyli szeregi samych mężczyzn, 26 szeregów wspólnych dla mężczyzn i kobiet, 6 akademij i przeszło 1.400 stopni o przeróżnych nazwach. Co do rytów zaś, pod których sztandarem dzisiejsi gromadzą się masoni, liczymy ich, według za wspomnianym autorem, 15. Z tych 12 należy do ubiegłego stulecia i są następujące: ryt starożytnych masonów wolnych lub przybranych, Zinnendorfa, Swedenborga, Szkocki filozoficzny, Royal-Arch-Grad, lub ryt Yorku, Szkocki pierwotny, Sprostowany, Zreformowany, Eklektyczny, Francuski nowożytny, Fesslera, ryt Loży trzech globów w Berlinie. Trzy zaś ostatnie zrodziły się za naszych już czasów i są: ryt szkocki starożytny i przybrany, Misraim i Memfis*). Wyszły one z łona rytów uprzednich; wszystkie zaś mieszczą w sobie stopnie wyższe, z wyjątkiem pierwszego i eklektyków.

Dla ściślejszego badacza ducha sekty, nie ulega żadnej wątpliwości, iż obfitość taka systemów i stopni wypłynęła wprost z zasad samejże masoneryi, mimo, że pisarze jej przeczą najuporczywiej tej konsekwencyi, że się gniewają i srożą na niektóre ryty i reguły, zwiąc je obrzydłemi, tchnącemi okrucieństwem lub niemoralnością, wreszcie, antimasońskiemi, superfetacyą masonizmu itd. Oburzenie to, z kądinąd może szlachetne, nie dowodzi niczego, w braku argumentów dodatnich, stwierdzających sprzeczność zachodzącą pomiędzy pierwotnemi zasadami i stopniami stowarzyszenia, a rytami później już wynalezionemi. W najlepszym razie, zdradzą ono tylko osobisty a uczciwszy sposób widzenia rzeczy pisarzych, nie usprawiedliwia wcale sekty. Tymczasem faktem jest, iż wszystkie rzeczone ryty, jakiejkolwiek nazwy i pochodzenia, opierają się ściśle na masoneryi trzech pierwotnych stopni, a z jej łona początek, z jej łona popierają, głowę swoją ohydną i groźną pokazują wszelkiej władzy, nienawistnej jej zasadom i celom.

(C. d. n.)

*) Ragon *Orthodoxie maçonnique* — i historycy wyżej wzmiankowani.

*) *Précis historique des Rites à hautes grades.*

korespondent pański dużo się zastanawiał nad detalicznym opisem fałszywych faktów, a mało nad tem, czy mogą być prawdopodobne: i rzeczywiście gdyby ta bajeczna familia istniała w Rzymie, i gdybym u niej posiadał podobne zaufanie, nigdybym nie potrzebował używać anonimu, zawsze bardziej kompromitującego autora, aniżeli tego przeciw któremu jest wymierzony. Masz pan przykład przed oczyma ze swojego korespondenta, który swoim anonimem tyle potwarzy napisał, i który nie mnie, ale ciebie i twoje pismo skompromitował. Wiedz pan o tem, że kapłan nie potrzebuje używać listów bezimiennych, ale jeżeli go w czem obowiązuje sumienie ostrzedz kogoś, nie wstydzi się ani swojej osobistości, ani swoich podpisów; widać że pański korespondent mało zna księży.

Co zaś do wiadomości prawdziwych o Bronisławie Szumańskim (nazwa przybrana, własne jego nazwisko Antoni Galusiński z Lubelskiego) zamilczećby wypadało jako hańbiących imie polskie; lecz że dalsze fakta przeciw mnie na jego imieniu opierają się, potrzeba sama wymaga dania o nim niektórych szczegółów. Kilka miesięcy temu przybył do Rzymu obdarty i bosy, a wałęsającego się po ulicach, policya rzymska myśląc że to jest jeden ze żuawów Ojca św, uwięziła. Nie mogąc się z nim rozmówić policya, przysłała do księży Zmartwychwstańców, aby który z nich rozpytał aresztowanego co za jeden, zkąd i po co przybył Poszedł więc ks. Karol Kaczanowski; wybadawszy młodzieńca, zaręczył za niego policyi i przyprowadził do swojego domu, gdzie szanowny ks. Kajsiewicz przełożony tego Zgromadzenia zaraz kazał odziać obdartego i obuć bosego. Będąc u nich czas niejaki, gdy ci prawdziwi ojcowie ludzkości zaradzili już nędzy ciała, chcieli zaradzić i nędzy duszy, zaproponowali mu rekolekcye, i takowe zaczął. W kilka dni potem Szumański prosił Ojca Kajsiewicza o pozwolenie wyjścia do drugiego domu tego Zgromadzenia na Via Paolina, a otrzymawszy je raz i drugi, nareszcie bez żadnego podziękowania za dobrodziejstwa wyszedł i więcej nie wrócił

W tych samych dniach księża Zmartwychwstańcy spostrzegli, że ze składu rzeczy cywilnych rozmaitych, przez różne osoby złożonych, wyjęto wszystkie kilka set franków wartujące. Kto je skradł, nie wiadomo, lecz w tym samym czasie Szumański z drugim swoim przyjacielem przywieźli wielki tłumok różnych odzieży i z różnych osób do pewnego zegarmistrza na Via dei Barbieri Nr. 21. imieniem Francesco Fiori, aby kupił to wszystko. Zegarmistrz raz z obawy, a po drugie że żadna z odzieży nie była dla niego stosowna, kupna odmówił; zawieźli więc na Ghetto do żydów. Od tegoż samego zegarmistrza Szumański wziął zegarek na 20 franków, i zwlekał zapłatę z dnia na dzień, (dziś zegarmistrz już niema nadziei odebrania, bo jak mówi pański korespondent, Szumański wyjechał do Francyi) W czasie tych wszystkich okoliczności przyszedł do mnie, słodki jak miodek i niewinny jak aniołek, i mówi że dopiero przybył z kraju celem nauk i wyświęcenia się na kapłana, że matka będzie mu przysyłała miesięcznie 15 rubli i nareszcie prosi o wynalezienie mu mieszkania. Ja nie wiedząc jeszcze o niczem i wierząc słowom, zaprowadziłem go do poczciwych gospodarzy na Borgo Pio Nr. 152, gdzie on ugodziwszy się zamieszkał. Jedząc i pijąc na koszt gospodarzy, łudząc ich nadzieją zapłacenia po odebraniu pieniędzy, przyjmował również swoich przyjaciół, występował hojnie za cudze pieniądze, wychodził w nocy, kilka razy nie nocował w domu, w oknach porobił dziury dla przeciągnięcia szpagatu, aby nocni przyjaciele nie dzwonili do drzwi ale do jego pokoju, podarł firanki od okien, nareszcie oprócz tych szkód, w krótkim czasie zadłużywszy się u gospodarzy na 62 franków skrycie wyniosłszy rzeczy uciekł z domu. Na dwa dni przed ucieczką przysłał do mnie swojego przyjaciela z prośbą o pożyczenie 10 franków niby na telegraf do swojej matki o pieniądze. Ja nie wiedząc o jego sprawkach, bo gospodarz przez delikatność jeszcze wtenczas milczał i wierząc słowom jego przyjaciela pożyczyłem mu takowe, które nigdy nie będą oddane. Gospodarz widząc, że już na czysto uciekł z domu udał się na policyę, która przyrzekła mu satysfakcyę byle tylko dowiedział się gdzie mieszka i o tem ją zainformował; a więc chodził tu i owdzie, i dowiedział się tylko, że już tu, już tam przenocował, i nie pokazał się w tych miejscach więcej. Pogłoski więc, które kursowały, że policya szuka Szumańskiego nie były przezemnie pierwotnie puszczone, jak mówi pański korespondent, ale przez tego, który poszukiwał. Zaś w końcu, co do rewizyi przezemnie odbytej w domu Szumańskiego, za którą tenże mógłby mi wytoczyć proces kryminalny, jest ona fałszem, jak cała powiastką o rodzinie Szczecińskich; i dziwię się mocno, że pan redaktor wierząc bez refleksyi swojemu korespondentowi, zapomniałeś o obowiązkach stanów: albowiem robienie rewizyi w cudzych domach, urzędem i obowiązkiem jest żandarmów i policyi, a nie kapłanów, którzy inną zupełnie mają od Boga misyę

Z tej mojej odpowiedzi poznaj i osądź również pierwszą połowę artykułu, w której pomiędzy innemi rzeczami stoi, o dawnem znęcaniu się duchowieństwa nad cywilnymi, że to wszystko pochodzi z zarażonego trucizną pióra twojego korespondenta przeciw wszystkiemu co tylko jest święte i uczciwe; a więc umiej go ocenić.

Polecając panu redaktorowi dosłowne umieszczenie tej mojej odpowiedzi w swoim dzienniku *Kraj* pozostaję dlań życzliwym.

Ks *Sylwester Majewski*
Penitencyaryusz Apostolski u Św. Piotra

Chętnie umieszczamy list ten w naszym dzienniku, nie mając jednakże nadziei, by nowe to wykazanie fałszu antikatolickich korespondencyi w pewnych dziennikach, przeszkodziło ponowieniu się ich. Znamy bowiem taktykę nieprzyjaciół kościoła św. — Dążąc do zburzenia kościoła św. (bo nie wierzą w Boga) uderzają przedewszystkiem na duchowieństwo, bo ono służbą i rządem kościoła, a w obłudzie faryzejskiej idą tak daleko, że dla złudzenia nie wtajemniczonych głoszą, iż walczą przeciw duchowieństwu w celu wyswobodzenia z pod jego jarżma Papieża i kościoła św. — Sama zaś natura celu podaje im środki; więc walczą i fałszem i oszczerstwem, jak owa korespondencya *Kraju* dowodzi.

Sprawy krajowe.

Wiadomości dyecezyalne. Dnia 20 marca b. r. umarł w Krakowie ks. Antoni Rozwadowski, Prałat Archidyakon Kapituły katedralnej krakowskiej, dr. filozofii i sztuk pięknych, kawaler orderu śgo Stanisława IIgiej klasy i sędzia prosynodalny. Ś. p. zmarły ceniony powszechnie dla prawości charakteru, nieposzlakowanej uczciwości, szczerej uprzejmości i wzorowej gorliwości kapłańskiej, dożył pięknege wieku liczył bowiem lat 86.

Kronika.

Lwów, 14. kwietnia. Kilkanaście dni temu donieśliśmy o grożącem niebezpieczeństwie zwinięcia dyrekcyi ruchu kolei czerniowieckiej we Lwowie, i przeniesienia takowej do Wiednia. Otóż na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej dr. Smolka, którego rada miejska prosiła o interweniowanie w tej sprawie, uspokoił ją zapewnieniem, że zabiegom jego udało się wyjednać, że dyrekcya ruchu kolei czerniowieckiej pozostanie nadal we Lwowie. *Gaudeamus igitur!*

Poruszano także na wczorajszem posiedzeniu kwestyę kolei Beskid-Stryj, której warunki układają już we Wiedniu, a która najdalej do końca maja otrzyma niewątpliwie koncesyę. Rada miejska uchwaliła, aby działać wszelkiemi sposobami, iżby jeden zarząd centralny tej kolei był we Lwowie (drugi we Węgrzech). W tym celu uchwalono wystosować petycyę do ministerstwa handlu, a odezwy do Wydziału krajowego, do delegacyi i do Izby handlowej. Wybrano w tym celu specyalną komisyę, złożoną z pp. Dr. Jasińskiego, dr. Kohna i dr. Skwarczyńskiego.

Co się tyczy spraw miastowych, przedstawił dr. Rieger na wczorajszem posiedzeniu dwa wnioski naglące. Jeden z nich tyczy się kontraktu zawartego z urzędem budowniczym o najem trawy w ogrodach publicznych. W ogrodach tych, w ogrodzie Jezuickim zwłaszcza, gazony w miesiącach czerwcu i lipcu pokrywają się burżanami i wybujałą trawą, która pp. dzierżawcom jako siano znaczne może przynosić dochody, nie przyczynia się jednak bynajmniej do piękności i porządku samego ogrodu. Wnioskodawca wskazał na ustęp 12 tego kontraktu, który w razie niedotrzymania któregokolwiek z warunków kontraktu, uważa kontrakt za zerwany,

Drugi wniosek dra Riegera tyczy się przepisów policyjnych co do godeł kupieckich i takzwanych markiz, które zwykle tak nisko są zawieszane, że przechodzący w najlepszym razie kapelusz, w najgorszym głowę ryzykują Wnioskodawca żądał rewizyi tych przepisów, a w razie gdyby takowe nie istniały, wypracowania takowych przez sek. IV., i przedłożenia radzie miejskiej. Oba wnioski dra Riegera zostały poparte.

Była także na stole sprawa nowej studni na Chorążczyznie, poruszona interpelacyą rad. Dąbrowskiego. P. dyrektor budownictwa Przybyłowski starał się wytłumaczyć nieszczęśliwą studnię, która jest bardzo pięknie zbudowaną, iż posiada tylko ten jeden mały błąd, że wody nie daje. Z przebiegu tej sprawy dowiedzieliśmy się, że srogie mrozy panowały na Chorążczyznie z którego to powodu studnia oczywiście wody dawać nie mogła ... Inne natomiast studnie lwowskie nie są tak czułe na zmianę temperatury. Rad. Dąbrowski tak racyonalnemi dowodami nie czuł się jednak przekonanym Obskurant! — Jeśli studnia na Chorążczyznie ma dawać wodę, trzeba aby Rada miejska w kontrakcie z urzędem budowniczym wymówiła sobie, aby na Chorążczyznie nigdy nie było mrozu...

— Wczoraj odebrał sobie życie kapitan od artyleryi. Przyczyną samobójstwa, jak powiadają miał być deficyt 701 złr., popełniony przez podoficera manipulującego, któremu był kasę powierzył. Kapitan pokrył deficyt, ale obawa podejrzenia ze strony przełożonych, przyprawiła go o melancholię i samobójstwo.

— Jutro odbędzie się walne zgromadzenie banku hypotecznego. Zamknięcie rachunków z roku 1870 wykazuje nadwyżkę zysku w r. 1870. w kwocie 301 348 złr. 21 ct.

— Na dochud sierot po ofiarach powstania z r. 1863 odbędą się w sali ratuszowej cztery wykłady publiczne a mianowicie Dr Zygmunt Dobieszewski „O samobójstwie". P. Felicja Wasilewska: „O Klementynie z Tańskich Hoffmanowej". P. Tadeusz Romanowicz: „Zasady ekonomii w obec zasady etyki". P. Aleksander Morawski; „Trzy typy kobiece".

Wykład pierwszy dr. Dobieszewskiego „O samobójstwie", odbędzie się w niedzielę dnia 16. b. m. o godzinie 12 w południe.

Wstęp na salę 30 c Wstęp na galerję 15 c

Biletów można dostać w handlu pp Wilda, Gubrynowicza i Schmidta. F. H Richtera, L. Rothlendera, Żmudzińskiego i Kosteckiego, tudzież w kasie przed wykładem.

— **Mianowania.** C. k. Namiestnictwo mianowało komisarzami dla wypróbowania i nadzorowania kotłów parowych c k. inżyniera Teodora Stanowskiego w Jarosławiu dla powiatów Jarosław, Łańcut i Cieszanów, zaś c. k. adjunkta budownictwa Kornela Heinricha w Sanoku dla powiatu Sanok i Lisko.

Lwów, dnia 1 kwietnia 1871.

Ksiądz Jan Machaczek probosz obrz. łać w Nowym Sączu, nadał na mocy przysługującego mu prawa, opróżnione stypendyum z fundacyi ks. Medarda Nerenowicza w rocznej kwocie 52 złr. 50 c. a w począwszy od roku szkolnego 1870/71 Józefowi Kasprzykiewiczowi, uczniowi 7 klasy w Nowym Sączu

Z c. k Namiestnictwa.

— **Moskal morderca** Medjolańska *Perseveranca* opowiada straszny dramat, jaki miał miejsce dnia 31 marca roku b. w jednym z hoteli tamtejszych.

Tego dnia około południa dwaj cudzoziemcy jadący z Genuy przybyli do Medjolanu i stanęli w jednym hotelu. Obaj pełni dystynkcyi zameldowali się: jeden jako Jan Krassowiski (nazwisko wyraźnie przekręcone, może być Krasuski), Polak, wieku lat 36; drugi jako Kauntonozoff (czy nie Kutuzow?), Moskal, lat 46. Ten ostatni mówił w samej rzeczy po francusku z moskiewskim akcentem. — Właściciel hotelu dał pierwszemu pokój na pierwszem piętrze nr. 4 *a*, drugiemu zaś na drugiem piętrze pokój nr. 2 *a*. Około godziny drugiej widziano Kauntonozoffa wchodzącego do pokoju swego towarzysza i niedługo wychodzącego z nim razem. O godzinie 5 wieczorem Kauntonozoff zeszedł ze swą torbą podróżną na dół i powiedział do kelnera hotelowego: „Jestem zmuszony natychmiast wyjechać dla sprawy nader ważnej; ale ja wrócę. Nie budź mojego przyjaciela on śpi." Dał mu pięć franków na piwo, wsiadł do omnibusa hotelowego i udał się na dworzec kolei żelaznej. Niewiadomo czy obrał pociąg do Genuy czy do Turynu idący; faktem jest że wyjechał.

O dziewiątej wieczorem jakiś komisant z magazynu przychodzi do hotelu i pyta o pana Krassowiskiego, któremu miał odnieść paczkę. — Kelner idzie na górę i puka, ale nie dostaje odpowiedzi. Domyślając się jakiegoś nieszczęścia, przywołuje gospodarza domu. Drzwi były zamknięte, ale klucza nie było w zamku. Usiłowano dostać się innemi drzwiami, lecz i te były zamknięte i zatarasowane od wewnątrz. Sprowadzono ślusarza, otworzono drzwi; okropny widok przedstawił się oczom przytomnych: Krassowiski leżał na łóżku w koszuli. Miał twarz skrzywioną, a szyję ściśniętą powrozem, którym go uduszono; nos był poraniony.

Zawołano miejscowego lekarza, kawalera Capelli. Ten zaopinjował że śmierć nastąpiła przed kilkoma godzinami, i że położenie trupa wykluczało wszelką myśl o samobójstwie

Krassowiski zdawał się silnym i tęgim mężczyzną. Przypuszczają, że musiano mu dać zażyć silnego jakiego narkotyku i że go we śnie uduszono. Nie znaleziono klucza od pokoju; morderca zabrał go zapewne z sobą.

Na nocnym stoliczku ofiary, leżało kilka guldenów i kilka sztuk srebrnych rosyjskich, przedstawiających nieznaczną sumę. Zresztą żadnych innych kosztowności, ani zegarka, ani klejnotów, wyjąwszy złotych guziczków u rąkawów i na przodzie koszuli zamordowanego. Kartka z kolei żelaznej przylepiona na kuferku była zdarta

Moskiewski ambasador we Florencyi został zawiadomiony telegramem o tym wypadku, a tej nocy sąd udał się na miejsce dla zarządzenia śledztwa według prawnych przepisów.

Polecono ścigać i aresztować Kauntonozoffa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

R. Lwów 11 kwietnia *Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej.* (Dokończenie).

Ceny rzepaku spadły znacznie w ostatnim tygodniu, gdyż popyt za granicą na ten artykuł osłabł, a w tym roku spodziewać się można pomyślnych zbiorów. W ostatnich ośmiu dniach wysłano z Galicyi około 900 cetnarów rzepaku. Połowa z tego pochodzi z Rosyi. — Handel wełną był nieożywiony. Fabrykanci zachowali się wyczekująco, gdyż spodziewają się, że niezadługo dostaną lepszej wełny po niższych cenach. Na wełnę średniego gatunku był jeszcze dosyć żywy popyt, a ponieważ na składach tutejszych były już bardzo małe zapasy tego artykułu, więc i ceny nie spadały. Za cetnar wełny bardzo dobrego gatunku, płacono 165 – 170 złr., za cetnar wełny średniego gatunku 135 - 145 złr. — Ruch w handlu szmatami był w ostatnim tygodniu normalny. Z prowincyi dowieziono znaczne zapasy szmat a fabryki czeskie i austryackie zakupowały je przez swoich ajentów. Za cetnar szmat średniego gatunku, płacono 6—7 złr. Dość znaczne zapasy pierza odeszły w ostatnim tygodniu z Galicyi do Saksonii Z Brodów wysłano do Lipska i Pragi około 300 cetnarów pierza, nadesłanego z Rosyi — Znacznie osłabł ruch w handlu z jajami z powodu świąt, które zwiększyły lokalną konsumcyę. Po świętach spodziewać się można, że ruch w handlu jajami ożywi się napowrót. Pobyt z Prus bowiem jest zawsze bardzo wielki a w Tarnopolu znajdują się znaczniejsze zapasy, przeznaczone do przesyłki. — Do górnego Szląska wywieziono w ostatnim tygodniu 300 cetnarów masła. Za cetnar płacono 5 złr. Ruch w handlu tym artykułem osłabł także, chociaż popyt był wielki. Powodem tego zjawiska były także święta, które zwiększyły lokalną konsumcyę. — Popyt na groch był bardzo silny Prusy bowiem zakupują ciągle znaczne zapasy grochu dla wyżywienia wojska. W ostatnich ośmiu dniach wywieziono z Galicyi do Prus 1200 cetnarów grochu, z czego połowa przypada na targ Tarnopolski. Z Rosyi przywieziono do Brodów około 200 cetnarów grochu Za 200 ft grochu płacono 5 złr. 80 c. — 6 złr. 20 c. — W ostatnim tygodniu wywieziono z Galicyi dużo drzewa okrętowego i bu dulca. Koleje żelazne zagraniczne kupują drzewo dębowe. Drzewo okrętowe transportowano do Gdańska. — Handel naftą ograniczył się w ostatnim tygodniu tylko na konsumcyę. Z Drohobycza przywieziono do Przemyśla około 400 cetnarów nafty. Kupcy morawscy kupowali wosk ziemny. Za naftę 40—45° płacono 13 zł. — 14 złr. 50 ct. — W handlu skórą nastąpiła stagnacya, gdyż w obec zbliżającego się lata, ceny bardzo znacznie spadają a z powodu ciągłych niepokojów na Zachodzie, wielkie zapasy tego artykułu nie mogły być wysłane w miejsca przeznaczone.

Ruch w handlu zbożowym był w ostatnim tygodniu normalny. Pora obecna sprzyja bardzo zasiewom zimowym a gospodarze wiejscy spodziewają się, że tegoroczne żniwo wypadnie pomyślnie. Z tego powodu kupcy nie robią wielkich zamówień, i spodziewają się, że ceny jeszcze więcej spadną. W Brodach, Tarnopolu, Jarosławiu i Rzeszowie, dokąd przy lepszym stanie dróg prywatnych dowieziono znaczne zapasy zboża, popyt z zagranicy był słaby a młyny krajowe także nie kupowały. Do Tarnopola przywieziono w ostatnim tygodniu około 24.000 a do Brodów 10.000 cetnarów żyta i pszenicy. Wszyscy spodziewają się że po świętach znacznię ożywi się ruch w handlu zbożowym.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: **Bochnia:** pszenica 190 ft. 10 złr. żyto 180 ft. 6 złr. 50 ct., jęczmień 158 ft. 5 złr., owies 110 ft. 3 złr. 70 ct. Dowóz był znaczny. **Tarnów:** pszenica 190 ft. 10 złr. — 10 złr 50 ct, żyto 180 ft. 6 złr. 25 ct. — 6 złr. 50 ct., jęczmień 156 ft. 5 złr. — 5 złr. 25 ct., owies 110 ft. 3 złr. 75 ct. Dowóz był nieznaczny, ruch był słaby, ceny niestałe. **Dębica:** pszenica 190 ft. 10 złr. 25 ct., żyto 180 ft. 6 złr. 30 ct. — 6 złr. 50 ct, jęczmień 155 ft. 5 złr. — 5 złr. 25 ct., owies 110 ft. 3 złr. 60 ct. Na żyto i pszenicę był wielki popyt. Na jęczmień nie było popytu. **Rzeszów:** pszenica 190 ft. 10 złr., żyto 180 ft 7 złr., jęczmień 155 ft. 5 złr. 50 ct., owies 110 ft. 4 złr., wyka 180 ft. 6 złr. 60 ct., Na żyto i pszenicę był popyt. **Jarosław:** pszenica 190 ft. 10 złr. 20 ct. — 11 zlr, żyto 180 ft. 5 złr. 8 ct. — 6 złr. 40 ct, jęczmień 156 ft. 4 złr. 20 ct. — 4 złr. 40 ct., owies 110 ft. 3 złr. 10 ct. — 3 złr. 50 ct Dużo żyta i pszenicy wysłano do Lipska i Wrocławia. **Przemyśl:** pszenica 190 ft. 10 złr. 50 ct., żyto 180 ft. 6 złr. 20 ct., jęczmień 155 ft. 5 złr. 20 ct., owies 110 ft. 3 złr. 60 ct **Brody:** pszenica 190 ft. 8 złr 20 ct. — 8 złr. 80 ct., żyto 180 ft. 4 złr. 70 ct. — 4 złr. 90 ct. — 5 złr. 20 ct, jęczmień 156 ft. 5 złr. — 5 złr. 25 ct, owies 110 ft. 2 złr. 85 ct. — 3 złr., groch 200 ft. 5 złr. 80 ct.— 6 złr. 20 ct Na żyto, pszenicę i groch był popyt znaczny. **Tarnopol:** pszenica 190 ft. 8 złr. 80 ct. — 9 złr., żyto 180 ft. 4 złr. 90 ct. — 5 złr., jęczmień 154 ft. 5 złr., owies 110 ft. 2 złr. 90 ct. Na targ przywieziono dużo pszenicy i żyta.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 760 sztuk, i odwieziono je zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 40 wołów.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża. Dnia 12. kwietnia od samego rana wrzała na całej linii fortyfikacyjnej Issy, Vanvere, Montrouge walka zacięta.

Powstańcy mieli ponieść dnia tego ogromne straty. Wojska wersalskie trzymały się w Issy i ztąd bombardowały fort Montrouge, który miały zdobyć, według telegramów wysłanych z Wersalu do Berlina. Telegram zaś *Daily Telegraph* donosi, że atak wojsk wersalskich został odparty, a mimo straty powstańców, ci ostatni faktycznie odnieśli zwycięstwo Komendant powstańców Dombrowski obsadził Neuilly. Wersalczykom poszło nie najlepiej. dowodzi także telegram *Timesa* który mówi, że powstańcy odcięli 3000 żołnierza wersalskiego od głównej masy.

W Wersalu odbywał się dnia 12. b. m. ruch ogromny wojsk tamże stojących. Do Mont-Valerien wysłano wielką ilość dział oblężniczych. Dnia 13. b. m. miano przypuścić ogólny szturm do Paryża — czy to nastąpiło w obec ewentualnych niepowodzeń dnia 12. b m nie wiemy do tej chwili.

W obec powyższych doniesień niewiemy jak mamy rozumieć telegram rządowy wersalski z czwartku t. j. z 13 b. m. który zapewnia, że zwycięskie biuletyny wysłane z Paryża są po prostu zmyślone. W środę tj. 12 nie było żadnej bitwy — a do dziś nie ma żadnej wiadomości o stoczonym boju.

W Paryżu położenie nie do zniesienia. Teroryzm wzrasta w sposób zastraszający. Nawet cudzoziemców zmuszają do służby. Żywności brak wielki, a głód już zawitał do miasta. Dowozu żywności zabraniają wojska wersalskie, obsadziwszy wszystkie do Paryża prowadzące linie kolejowe.

Według telegramów wersalskich, Thiers nie przyjął podstawy do rokowań ugodowych, proponowanej mu przez ligę pokojową paryską, żądając zupełnego rozbrojenia powstańców.

Z Londynu. Napoleon zachorował. *Daily News* donoszą, że Bismark ma zamiar odstąpić północny Szlezwik Danii, lecz pod warunkiem iż Dania przystąpi do Związku cłowego.

Z Odessy. Podczas świąt Wielkanocnych pospólstwo przez 3 dni rabowało tu domy żydowskie, rozbijając kantory i sklepy. Stan ten terorystyczny trwał do 12. b. m. Szkody niezmierne.

Władze wobec tych wypadków ubrały się w pozór bezsilności.

Z Stambułu 12. kwietnia. Plemiona koczownicze nad rzeką Tygrysem podniosły rokosz. Z Mussul wysłano wojska tureckie dla przytłumienia ruchu.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 13. kwietnia 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 114 00 Akcye kredyt. węg. 95 00. Anglo-austr. 272.75. Akcye Karola Ludw. 262 00. Kolej siedmiogrodzka 189.00. Kolej południowa 182.60. Kolej Alf. 172 50 Kolej państwowa 414 50 Kolej lwowsko-czerniowiecka —.— Napoleondor 9.97. Kolej wsch. —.—. Kolej północna 219 50 Kolej Rudolfa 161.50. Kolej węg. wschodnia 86.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyine 74.60. Losy z 1864 roku 125.75. Usposobienie: bardzo stałe.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 9. kwietnia 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	734.29	+ 5·3	70	Pd. b. sł.	8
2. godz. po poł.	732.59	+13·6	34	„ sł.	5
9. godz. wiecz.	731.80	+ 8·4	65	PdZ. „	7

Wieczorem północne światło.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 13 kwietnia.	płacą	żądają
	zł wal a	
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	261 50	263 75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	181 00	182 50
Banku hip. g. z wpł. 50%	117 50	119 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	82 50	83 00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	72 75
Banku hipot. galic. 6%	87 90	88 30
Galic. zakładu kred. włościańskiego	87 00	88 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 40	75 15
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 86
Dukat cesarski	5 84	5 90
Napoleondor	09 88	09 98
Półimperyał rosyjski	10 03	10 18
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy „	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 50	123 75
Wiedeń dnia 13. kwietnia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 00	58 85
„ „ „ srebrem	68 60	69 50
pożyczka ost. z r. 1839	282 50	283 50

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	89 50	90 00
„ „ „ 1860	95 80	96 00
„ „ „ 1864	125 50	126 00
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 25	123 75
Oblig. indemniz galic	74 60	75 00
„ „ bukow	72 00	72 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	266 00	266 50
Centralny bank	84 75	85 25
Kredytowy zakład	273 00	273 00
Franko-Austryackie	111 50	112 50
Galicyjskie dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	88 00	88 50
Hipoteczny bank galicyjski	119 00	118 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	729 00	730 00
Vereinsbank	108 50	109 00
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	81 20	81 40
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	29 50	30 50
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	173 25	173 75
Karola Ludwika	263 50	264 00
Półnoena Ferdynanda	2222 00	2227 00
Franciszka Józefa	196 25	196 75

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow Jassy	178 75	179 00
Rudolfa	161 25	161 75
Siedmiogrodzka	169 50	170 00
Staatsbahn	414 00	414 50
Południowa	182 80	183 00
Tramway wied	214 00	214 50
Łupkowska	162 00	162 50
Węgierska północna	158 50	159 00
„ wschodnia	86 00	86 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 75	88 25
Bank włościański galicyjski	87 50	88 25
Tow kred ziem. gal 4%	71 75	72 25
„ „ „ „ 5%	82 00	82 00
Bank nar austr. 5% m. k	97 25	97 50
Bank nar austr. 5% w. a	92 70	92 90
Bodencredit w srebrze 5%	106 40	106 60
Bodencredit w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 20
Ferdynanda północna	104 40	104 60
Karola Ludwika dawn	104 00	104 00
„ „ z r. 1867	101 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ „ z III. em	83 00	83 50
Rudolfa	90 00	90 25

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	89 80	90 20
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	138 50	139 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	94 50	95 00
Elżbiety nowa	102 00	103 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	162 00	162 50
„ Rudolfa	14 50	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	92 60	92 60
Paryż 100 frank.	48 25	00 00
Londyn 10 ft szterl	125 75	125 85
Frankfurt 100 zł oł w p N	104 90	105 10

OGŁOSZENIA.

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.